

**Karol B. JANOWSKI**  
(Warszawa, UMK Toruń)  
<http://www.astercity.net/~janowski>

## **WZORCE UPRAWIANIA POLITYKI A STAN KULTURY POLITYCZNEJ POLAKÓW\***

Analiza systemów wartości, zalecanych postaw oraz preferowanych sposobów zachowań pozwala skonstatować ich związek z określonymi fazami dziejów ludzkości czy formacjami ustrojowo-politycznymi<sup>1</sup>. Swoiste wzorce zrodziła Rewolucja Francuska. Również Rewolucja Październikowa niosła oferty dla dopełnienia systemu wartości, które odzwierciedlały dążenie do zniszczenia dotychczasowego porządku społecznego-ekonomicznego i ustrojowo-politycznego oraz zbudowania na jego gruzach nowego. Ów porządek przewidywał wprowadzenie odmiennych, w stosunku do przeszłości, mechanizmów alokacji własności, dóbr i przywilejów oraz wykreowanie „nowego” człowieka, kierującego się zasadami doktrynalnymi socjalizmu oraz urzeczywistniającego „rewolucyjne” reguły życia indywidualnego i zbiorowego.

W powojennej Polsce, zwłaszcza w okresie od przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych do końca osiemdziesiątych, kulturę polityczną zdominowała bardziej czy mniej złagodzona formuła walki klasowej. Sierpień’80 - symbolizując moralny protest i przesłanie walki o godne życie - za sprawą sposobu formułowanych roszczeń, stylu ekspresji, a przede wszystkim humanistycznych aspektów buntu (godność, szacunek dla partnera, podmiotowość, przekraczanie granicy roszczeń grupowych), oferował niezależny system wartości moralno-etycznych, wzorców postaw, zachowań i działań politycznych. Aliści ruch zrodzony w sierpniu 1980 r. był naznaczony styg-

---

\* Opracowanie stanowi poszerzoną wersję referatu pt. Wzorce uprawiania polityki a stan kultury politycznej Polaków. Referat na konferencji nt. Kultura polityczna: europejskie standardy a polska rzeczywistość zorganizowanej przez INPiDz. UAM w Poznaniu, 15 grudnia 2004.

<sup>1</sup> Szerzej o kulturze politycznej K. B. Janowski: Kultura polityczna. Podstawowe pojęcia oraz ich znaczenie i użyteczność. „Przegląd Politologiczny” nr 1/2002.

matem polityki, roszczeniami dotyczącymi władzy. Stał się zatem zaczynem konkurencyjnej – wobec socjalistycznej – „obywatelskiej” kultury politycznej. „Okrągły stół” - wiosną 1989 r. - przyniósł – nie bez udziału niedawnych obrońców drugiego – dominację podejścia konsensualnego<sup>2</sup>. Tym samym następowało przejście od konfliktu destruktywnego – w ramach którego obie strony ideowo-politycznego sporu dążyły do wzajemnego unicestwienia - do fazy konstruktywnej (wybory parlamentarne)<sup>3</sup>.

W roku 1989 przeważała integracja. Aliści współpraca i współdziałanie rychło uległy - głównie ze względów pragmatycznych, motywowanych dążeniami do monopolizacji ideowo-politycznych wymiarów życia społecznego, demonstrowanymi przede wszystkim przez zwycięski obóz „solidarnościowy” – zakwestionowaniu, zaś obszary konsensusu zawężeniu. O ile „okrągły stół” stał się obszarem skrzyżowania funkcjonujących dotąd „obok siebie” modeli: integracyjnego i konfliktowego, to dalszego procesu przemieszczania ich komponentów on nie powstrzymał. Wiele elementów kultury integracyjno-konsensualnej zostało w znacznym stopniu przyswojonych przez przedstawicieli formacji wywodzącej się z porządku realnosocjalistycznego. Natomiast – paradoksalnie – po stronie „solidarnościowej” wystąpiło zjawisko ich odrzucenia, przy równoczesnym zaabsorbowaniu cech pozostających w opozycji wobec etosu „S”. Stanowić to może swoisty przyczynek do drogi, jaką „lewica komunistyczna” przeszła od „jakobinizmu” - któremu niejednokrotnie poczęła ulegać część ugrupowań „antykomunistycznych” - do „ucy-

---

<sup>2</sup> Szerzej K.B.Janowski: Między integracją a konfliktem. W kręgu refleksji nad kulturą polityczną Polaków. „Przegląd Politologiczny” nr 3-4/2000.

<sup>3</sup> Por. K. B. Janowski: Źródła i przebieg zmiany politycznej w Polsce (1980-1989). Wyd. II. Toruń 2004. W. Morawski powiada: „porozumienia Okrągłego Stołu były udanym wysiłkiem zmierzającym do przekształcenia „błędne koła” w „koła korzyści”. (Zmiana instytucjonalna, Warszawa 1998, s. 13).

wilizowania", przyswojenia standardów demokratycznej kultury politycznej.

Częścią owej przemiany było nadawanie osobliwej rangi symbolom. Nie służyły one jednak pozytywnej, wspólnotowej identyfikacji - jako wyraz „świeckiej kultury politycznej”<sup>4</sup>, lecz przede wszystkim różnicowaniu, antagonizowaniu. Odzwierciedlały dążenie do reanimowania historycznych podziałów politycznych, światopoglądowych i narodowych, stając się instrumentem walki z ideologiczno-politycznym wrogiem, który - mitologizowany - urasta do rozmiarów najdramatyczniejszego wyzwania. Celem sprostania temu wyzwaniu mobilizowany jest znaczny potencjał polityczny, odradzany obóz obrońców wiary, narodu, wartości i demokracji. Walka racji zastępowana jest konfrontacją symboli, stanowiąc „wysublimowane” zwieńczenie konfrontacji politycznej, nasyconej nienawiścią, obelgą i odwetem<sup>5</sup>. Przypomina to próby ideologiczno-politycznego oczyszczania pola charakterystyczne dla skrajnej i ahistorycznej rewolucyjności utożsamiającej „obcość” z „wrogością”, przypisującej nieprawdę - wrogom, rozsiewającym zło, motywującej do walki na rzecz prawdy i dobra, przeciwko kłamstwu i złu i narzucającej podziały dychotomiczne. Występowanie owego mechanizmu charakteryzuje społeczeństwa bądź grupy podlegające mniej wyrafinowanym

---

<sup>4</sup> Wg G. Almonda "świecka kultura polityczna" obejmuje m.in. wspólną symbolikę, rytuały narodowe i święta (Comparative Political Systems. „Journal of Politics” nr 18/1956, s. 391-409), będące wyrazem wspólnej homogenicznej kultury Stanów Zjednoczonych (za: S. M. Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 84-85).

<sup>5</sup> „Świat polityki to środowisko, które z nieodpartą siłą przyciąga jednostki i grupy o cechach paranoicznych (...) Paranoja jest przesadną formą wypróbowanego w polityce stylu czujnej podejrzliwości, uważnej obserwacji i wykorzystywania okazji. Jej siła w polityce bierze się również z tego, że paranoja potrafi stymulować zarówno zacieklą agresję skierowaną przeciw urojonym obiektom, jak i energiczną i skuteczną reakcję na rzeczywiste niebezpieczeństwo (...) paranoja wypacza przyjęte i użyteczne reakcje na zagrożenia. Paranoja polityczna jest więc siłą tak niszczycielską, ponieważ wnosi patologiczne składniki, jakimi są podejrzliwość i urojenia, a także dlatego, że nie tylko uruchamia, ale i deformuje zachowania służące naprawie stanu rzeczy oraz właściwe praktyki polityczne” R. S. Robins, J. M. Post: Paranoja polityczna. Psychopatologia nienawiści. Warszawa 1999, s.31.

podnietom. Tym samym odtwarzane są wzorce, stanowiące kanon „homo sovieticus”<sup>6</sup>.

W nowych warunkach ustrojowych osobliwego dopełnienia do-  
czekał się „syndrom władzy”<sup>7</sup>. Oto ekipy deklarujące przewyższe-  
nie i odrzucenie „pereelowskich” wzorców jak nomenklaturę czy „ka-  
ruzelę stanowisk”, nie wahały się działać w sposób dający asumpt  
do formułowania zarzutów o próby zawłaszczania państwem. Pro-  
blem leży - jak się wydaje - w sposobie i zakresie realizacji zasady  
„lex spolia” oraz odrzuceniu jej wynaturzeń, sprowadzających się do  
preferowania czynników pozamerytorycznych. Hasło „TKM” („Teraz  
K...a MY”<sup>8</sup>) – sformułowane onegdaj przez człowieka „S”, znającego  
wszak zamiary ludzi jej „drugiego szeregu” (wobec ekipy 1989 r.) -  
zakreśliło koło, wracając do jego twórcy. Odzwierciedla ono osobli-  
wy „głód” władzy oraz zamiar usunięcia wszelkich „nie swoich” śla-  
dów.

Polska scena polityczna daleka jest od finalnego ukształtowania i  
klarowności. Odzwierciedla ona cechy rynku otwartego, do czego  
przyczynia się zamęt doktrynalny. Deklaracje ideowo-polityczne nie  
pokrywają się z treścią programów oraz sposobami ekspresji poli-  
tycznej. Po wtóre, drogi awansu politycznego wykazują cechy przy-  
padkowości i wyjątkowej zmienności. Niemniej jednak możliwe jest  
wskazanie grupy osób – pretendujących do miana elity politycznej –  
którą można określić ludźmi polityki, u których – idąc śladem Maxa  
Webera – „dążenie do władzy jest nieuniknionym środkiem” pracy,

---

<sup>6</sup> A. Zinowiew: Homo sovieticus. Londyn 1984.

<sup>7</sup> Szerzej: K.B.Janowski: Przeobrażenia polityczne w Polsce (1988-1992). Kielce 1992., s.77.

<sup>8</sup> Hasło to bez wiedzy autora opracowania zostało rozszyfrowane (zapewne by dochować wierności swoiście pojmowanej zasadzie przyzwoitości) przez redaktorów dzieła zbiorowego na: „teraz koledzy, my”. K. B. Janowski: Kultura polityczna Polaków w kręgu refleksji nad przemieszczeniami w stylach uprawiania polityki. (W:) Etyka i polityka. Red. E. M. Marciniak, T. Mołdawa, K. A. Wojtaszczyk. Warszawa 2001, s. 367.

zaś „instynkt władzy” należy do ich „normalnych cech”<sup>9</sup>. Swoimi poglądami, postawami i zachowaniami wypełniają oni scenę polityczną, sygnalizując główne kierunki ideowo-polityczne i doktrynalne. Sposób bycia, ekspresji, wyrażania dążeń sam w sobie ilustruje poziom ich kultury politycznej, zawiera ponadto – poprzez oferowane wzory – propozycję jej kształtu i treści, ofertę wzorów postaw i stylów uczestnictwa w polityce.

Znakiem, który wyjątkowo wyraziście określa tożsamość formacji dążących do władzy jest „antykomunizm”. W przeciwieństwie np. do konserwatyzmu, dla którego komunizm jest nie do zaakceptowania ze względu przede wszystkim na preferowanie przewrotu rewolucyjnego, źródła stosunku doń partii polskich są – można rzec – mniej wyrafinowane. Za sprawą treści zmiany politycznej, komunizm został uznany za doktrynę skupiającą wszelkie nieprawości i niegodziwości, i ulokowany na tej samej płaszczyźnie co faszyzm (vide art. 13 Konstytucji RP). Stosunek do „komunizmu” – pojmowanego w perspektywie aksjologiczno-emocjonalnym, nie zaś analityczno-opisowym - jest w istocie wyrazem projekcji fobii i niepokojów jakie są udziałem prawicy. Obecnie za sprawą nieporadności oraz niepodlegających wątpliwości nieprawidłowościom, kompromitującym związkom businessu i polityki, które obciążąły kojarzony z nią rząd – jakkolwiek nie była to jedynie cecha lewicy<sup>10</sup> - dążenie do jej zniszczenia nabrało wznioślejszego charakteru<sup>11</sup>.

---

<sup>9</sup> M. Weber: Polityka jako zawód i powołanie. Przedmowa, wstęp i opracowanie Z. Krasnodębski. Kraków 1998, s. 97

<sup>10</sup> W Polsce – zwracali uwagę autorzy raportu Banku Światowego (Biuro w Warszawie) z 11 października 1999 r. pt. Korupcja w Polsce: Przegląd obszarów priorytetowych i propozycje przeciwdziałania zjawisku – korupcja „na wysokich szczeblach władzy” to „najpoważniejszy problem Polski (...) zjawisko to nasila się (...) Kluczową cechą korupcji z wysokich szczebli władzy są bliskie powiązania i sprzężenia zwrotne zachodzące pomiędzy grupami politycznymi i gospodarczymi – między sektorem publicznym a prywatnym”. Autorzy raportu podnosząc nieskrępowanie lobbyingu (koszt blokowania ustawy – 3 mln USD), sugerowali: „uporanie się z korupcją na wysokim szczeblu jest bezapelacyjną koniecznością” (s. 7-8).

<sup>11</sup> SLD „mniej wolno, bo po szkarlatynie, po ciężkiej chorobie, jaką była PRL obowiązuje kwarantanna (...) mniej wolno także jako opozycji” - oto uzasadnienie owego nastawienia (E.

Sprzyja temu opanowanie, w przeważającej części, mediów przez ludzi wyrażających lub sprzyjających tendencjom prawicowym, nie kryjących niechęci wobec szeroko pojmowanej lewicy<sup>12</sup>. Wykorzystane instrumenty medialne okazały się wyjątkowo skutecznym narzędziem „rażenia” i zniszczenia ideowego przeciwnika. Media zjednoczyły się z opozycją polityczną, która uzyskała – w warunkach rzeczywistej i wykreowanej klęski układu rządzącego<sup>13</sup> - zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem, zyskując sympatię u przeważającej części społeczeństwa polskiego, starając się go przekonać o konieczności dokonania zasadniczego „przełomu” w polityce polskiej.

Jego przesłanką ma być usunięcie pozostałości „komunizmu”. W artykułowaniu doń wrogości nie ma różnic między LPR, PO i PiS-em – dotyczą one co najwyżej sposobu formułowania idei bądź zalecanych instrumentów unicestwienia czy zmarginalizowania jego „epigonów”. Oto jeden z twórców Platformy Obywatelskiej, były pretendent do fotela prezydenta RP, polityk mający w swym politycznym życiorysie zapis zmiennych orientacji uznał, mimo do-

---

Milewicz: Pamięć niemowlęcia. „Gazeta Wyborcza” z 18 lutego 2000. Por. A. Urbańczyk: Wszyscy są równi, ale...Niektórym mniej wolno. „Trybuna” z 16 lutego 2000).

<sup>12</sup> W tym kontekście na uwagę zasługuje konstatacja Lipseta, który wyraża pogląd, że „w większości stabilnych demokracji istnieje immanentna skłonność do lewicy”, wskazując na inklinacje intelektualistów amerykańskich – jako m.in. pewna forma dystansu wobec panowania „pieniądza” - ku orientacjom lewicowym, stwierdzając: „Intelektualista ma niezaprzeczone prawo do atakowania *status quo*. Może to robić powracając do tradycyjnych wartości lub podążając do przodu i starając się osiągnąć marzenia o równości. Przez takie działanie intelektualista pomaga w podtrzymaniu konfliktu, który stanowi istotę systemu demokratycznego”. S.M. Lipset: Homo politicus. Społeczne podstawy polityki. Warszawa 1995, s. 299 i 367.

<sup>13</sup> Syntetyczne wskaźniki ekonomiczne pokazują, że w ostatnich latach gospodarka polska odnotowała dostrzegalny postęp. Coraz lepsze perspektywy. Międzynarodowy Fundusz Walutowy o polskiej gospodarce. „Rzeczpospolita” z 21 października 2004; Najlepiej od trzech lat. We wrześniu bezrobocie spadło do 18,9 proc. Tamże, 23 – 24 października 2004; To był dobry rok. W kończącym się roku polska gospodarka rozwijała się w tempie 5,5 – 5,7 procent. Tamże, 31 grudnia 2004 - 2 stycznia 2005.

Tymczasem wedle badań przeprowadzonych przez BBC Worldservice w 22 krajach (w Polsce badania przeprowadził CBOS, 25-29 listopada 2004) nt. postrzegania sytuacji gospodarczej na świecie, we własnym kraju oraz w gospodarstwie domowym, Polacy plasują się wśród największych pesymistów; oceny pozytywne (31 proc.) równoważą negatywne (32). W ocenie kondycji gospodarki Polski jedna trzecia respondentów dostrzega poprawę, zaś połowa sądzi, iż sytuacja ulega pogorszeniu. 48 proc. Polaków to pesymiści w ocenie własnego gospodarstwa domowego, przy 29 proc. wyrażających zdanie przeciwne. Czarno widzimy. „Gazeta Wyborcza” z 31 stycznia 2005.

strzegania walorów ludzi wywodzących się z atakowanej formacji: „Postkomuniści nie mają moralnego tytułu do sprawowania władzy i winni być od niej odsunięci. Za wszelką cenę!”<sup>14</sup>. Przywódca PO, Donald Tusk charakteryzując sympatyków (i członków) partii, powiada: „to ludzie niezadowoleni z tego, co dzieje się w Polsce (...) to także ludzie, którzy mają ugruntowaną niechęć do lewicy pod każdą postacią (...) elektorat PO jest stricte prawicowy (...) wierni tradycji, wierzący (...) nie dostrzegają konfliktu między wolnością a Panem Bogiem”<sup>15</sup>. Analiza poglądów Jana M. Rokity, wszak człowieka nadającego ideowy kształt Platformie i od lat „tropiącego” przejawy komunizmu (post) skłania – nawiązując do Lipseta – do lokowania ich w obszarze „ekstremizmu populistycznego”<sup>16</sup>.

Z kolei Roman Giertych, lider LPR, oświadczył w czasie konwentu partii (12 listopada 2004): „W najbliższych wyborach lewicę czeka klęska (...) z tym że to będzie klęska nieodwracalna. Od najbliższych wyborów postkomunistów będzie można spotkać tylko na kartach historii i to jako zły przykład”.<sup>17</sup> Wtórzuje mu Jarosław Kaczyński, prezes PiS uważając, że „postkomunizm musi być w Polsce odrzucony w sposób możliwie radykalny”<sup>18</sup>. „Antykomunistyczny” radykalizm, połączony z konceptem porzucenia kompromisu z ludźmi ancien régime, wyrosłego na „grubej kresce”, wie-dzie m.in. do zamiaru zdelegalizowania Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który – wedle Jarosława Kaczyńskiego - „nie jest europej-

---

<sup>14</sup> A. Olechowski: Nie za każdą cenę. „Gazeta Wyborcza” z 14-15 sierpnia 1996. 21 września w Warszawie powołano Stowarzyszenie „Dzikie Pola” (prezes W. Walendziak, b. prezes TVP), które „stanowiłoby alternatywę dla coraz bardziej dominującej w życiu społecznym, kulturalnym i gospodarczym lewicy” („Rzeczpospolita” z 23 września 1996).

<sup>15</sup> D. Tusk: Wolność i Pan Bóg w jednym domu. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 20 lutego 2004.

<sup>16</sup> S. M. Lipset: Homo politicus. Warszawa 1995, s. 179. „A czerwony zmierza dziś ku drugiej historycznej klęsce, wyłącznie z powodu własnej niegodziwości” – powiada J. M. Rokita: Będziemy radykalni. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 13 – 14 listopada 2004.

<sup>17</sup> M. Woś: Postkomunizm do podręczników. LPR. Nadzwyczajny konwent. „Trybuna” z 13 września 2004.

<sup>18</sup> J. Kaczyński: Odrzucić postkomunizm. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 17 lutego 2004.

ską socjaldemokracją, tylko grupą, która najpierw służyła obcej władzy w Polsce, a potem, funkcjonując w demokracji, postanowiła się bogacić niezgodnie z prawem". Wprawdzie – przyznał - „w gruncie rzeczy nie ma takiej procedury”, jednakże do takiego rozwiązania będzie dążyć jego partia<sup>19</sup>.

Treść stosunku do „komunizmu” zachowuje cechy niezmienności, pozostając znakiem rozpoznawczym ugrupowań politycznych mieniących się prawicą. Punktem odniesienia staje się tu swoiste odczytywanie dokonań i doświadczeń minionych piętnastu lat. „Koniec państwa policyjnego. Koniec państwa, które gnębi swych obywateli. Musimy obalić mit Okrągłego Stołu ze zgniłym kompromisem i przestępcami w białych kołnierzykach”- oświadcza Roman Giertych z LPR<sup>20</sup>. Dopuszcza on zastosowanie - osobiście wobec przeciwników – zdecydowanych i najdrastyczniejszych środków: „My musimy spalić za sobą mosty i iść do przodu. Żadnych okopów, żadnych synekur. Musimy iść do przodu i ciąć, to walka na noże. Inaczej przegramy. Jeśli się zatrzymamy, to oni nam wszystko odbiorą (...) Niech każdy dzień będzie dla naszych przeciwników coraz gorszy i niech każdego dnia, chcą, żeby było wczoraj (...) Jeśli mamy być jedną siłą, jedną pięścią, to organizacja musi być sprawna. A będzie sprawna, tylko jeśli każdy będzie wykonywał polecenia. Jak ktoś tego nie rozumie, niech odejdzie. Nie chcemy żadnych czarnych owiec, ogniem i mieczem wypalimy to, co niepewne (...) Bez organizacji będziemy niczym” – oto credo

---

<sup>19</sup> Kaczyński: PiS za delegalizacją SLD mimo braku procedury. PAP, jkl/2004-11-29 16:49:00; <http://info.onet.pl/1016472,11,item.html>. Nb. autorstwo pomysłu „zdelegalizowania” SLD przypisuje sobie pomorski poseł LPR, Robert Strąk twierdząc: „musiał być jakiś przeciek (...) to nie może być przypadek. Ja miałem już przygotowane uzasadnienie, razem z listą największych grzechów Sojuszu. Kaczyński wyskoczył z pomysłem, zdradzając pośpiech”. W odpowiedzi Jarosław Kaczyński: „Nie ma mowy o żadnej kradzieży pomysłu. Sprawa delegalizacji jest pomysłem, na który wpaść mógł każdy, pomysłem oczywistym ze względu na działalność wielu ludzi z SLD”. Wpaść mógł każdy, wpadł Kaczyński. Kto pierwszy wpadł na pomysł delegalizowania SLD?. „Gazeta Wyborcza” z 16 listopada 2004.

<sup>20</sup> M. Woś: Postkomunizm do podręczników. LPR. Nadzwyczajny konwent. „Trybuna” z 13 września 2004.



nawiązujące do faszystowskiej poetyki dwudziestolecia międzywojennego - jakim winni się kierować członkowie Młodzieży Wszechpolskiej (zaplecza młodzieżowego LPR), sformułowane przez Giertycha, założyciela i honorowego prezesa, w trakcie uroczystości 15 rocznicy jej reaktywowania (4 grudnia 2004)<sup>21</sup>.

Sprecyzowane cele polityczne formułuje Prawo i Sprawiedliwość, partia kierowana przez braci Kaczyńskich, pretendujących do urzędu premiera i prezydenta, także upatrującej w kompromisie „OS” źródło zła trapiącego RP<sup>22</sup>. „Najpierw trzeba przerwać powiązania aparatu państwowego z całym układem społecznym, którego początki sięgają PRL, a który ze względu na politykę grubej kreski nie tylko nie został zniszczony przy zmianie ustroju, ale w nowym systemie uzyskał fantastyczne warunki rozwoju” – oświadcza Jarosław, twierdząc, że układ ten ma charakter „kryminalno-polityczno-służbowy”. Przewagę w nim zyskały służby specjalne, odgrywające „ogromną rolę w polskiej polityce, i w gospodarce, i w niemałej części mediów (...) centrum tego układu stworzono w sposób celowy na przełomie lat 80 i 90”. „Chodzi o zmiany radykalne, o budowę nowego państwa” - wyjaśnia<sup>23</sup>.

Zamiarowi „ostatecznego” usunięcia ciężaru owej przeszłości towarzyszy koncepcja „przełomu”, który ma objąć różne sfery życia społecznego, osobliwie kwestie ustrojowo-polityczne, ale też osoby bądź ich grupy. Wprawdzie można dostrzec różnice wśród partii „prawicy” w podejściu do treści owego przełomu, jednakże gene-

---

<sup>21</sup> Twardy Giertych wśród młodych oraz Wielka Polska wszechpolaków. Nawoływali do jedności i karności. Główne hasło: Będziemy kroczyć w jednym szeregu i budować wielką katolicką Polskę. „Gazeta Wyborcza” z 6 grudnia 2004.

<sup>22</sup> Warto zwrócić uwagę na fakt, iż negatywny stosunek twórców PiS do „Okragłego stołu” sięga początków zmiany politycznej w Polsce, kiedy ich oraz Lecha Wałęsy ambicje polityczne legły m. in. u genezy „wojny na górze”, która doprowadziła do przyśpieszonych wyborów prezydenckich. Sygnatariusze Apelu Porozumienia Centrum (jego twórcami wraz z Janem Olszewskim byli właśnie Kaczyńscy) ogłosili w lipcu 1990 r., że porozumienia „OS” „należą już do historii i stają się przeszkodą w dalszym rozwoju Rzeczypospolitej”. Apel sygnatariuszy Porozumienia Centrum. „Życie Warszawy” z 28-29 lipca 1990 r.

<sup>23</sup> J. Kaczyński: Odrzucić postkomunizm. Wywiad dla „Rzeczypospolitej” z 17 lutego 2004.

ralnie łączy je zamiar dokonania „zasadniczego” zwrotu. W rezultacie „likwidacji obecnego postkomunistycznego państwa”, umożliwiającego wyjście „z obecnego bagna” ma powstać IV Rzeczpospolita<sup>24</sup> – jak oczekują działacze PiS, rozstrzygając ponadto: „obecnie jedyna linia podziału politycznego przebiega między tymi, którzy akceptują obecny stan Polski, i tymi, którzy chcą radykalnie go zmienić”<sup>25</sup>.

Zasadnicza zmiana ma objąć porządek konstytucyjny, umożliwiając „konsolidację” władzy wykonawczej. Jej jądrem będzie prezydent, występujący „w rodzaju moralnego superarbitra, który może interweniować, gdy zagrożone są podstawowe wartości”, dysponujący uprawnieniami do odmowy powołania ministra, jeśli „narusza bezpieczeństwo państwa, porządek prawny albo moralność publiczną”. Przysługiwałoby mu ponadto uprawnienie żądania „odwołania ministra lub rządu, który działa na szkodę państwa (...) gdyby Sejm odmówił, może być rozwiązany. We współpracy z rządem miałby władzę prawodawczą”. Jego pozycję, wzorowaną na przedwojennych rozwiązaniach, określałoby prawo do wydawania rozporządzeń „z mocą ustawy”. „Wszystko, co w przedwojennym prawie dobrego powstało, szło właśnie w tym trybie. Na czele z kodeksami. Przy dzisiejszym sposobie tworzenia prawa w Sejmie dobrej ustawy nie da się uchwalić (...) Bardziej skomplikowane ustawy trzeba przyjmować w trybie rozporządzenia”. Uzasadniając zamierzenia konstytucyjne, przywódca PiS stwierdza: „dzisiejszy kształt rozwiązań konstytucyjnych jest wynikiem ogromnej przewagi dwóch potężnych lobby: finansowego i importowego. One do tej pory w przeważającej mierze kształtowały politykę gospodarczą. Z

---

<sup>24</sup> Z programu PiS: IV Rzeczpospolita Polska. Dwanaście Tez Konstytucyjnych w rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, (<http://www.pis.org.pl>);27.10.04

<sup>25</sup> Wypowiedź Jarosława Kaczyńskiego w trakcie posiedzenia Rady Politycznej PiS, 12 września 2004. PiS kontra układy III RP. Przed kampanią do Sejmu. „Gazeta Wyborcza” z 13 września 2004.

tym trzeba skończyć. Chcemy umożliwić państwu prowadzenie polityki we własnym interesie (Państwu, czyli rządowi? – pytanie red. „Polityki”) - Tak. Władza, czyli rząd, musi być w stanie prowadzić politykę. Także gospodarczą. Rząd musi być silniejszy niż rozmaite lobby”. Władza wykonawcza (rząd) uzyskałaby również wpływ na funkcjonowanie banku centralnego – „gdyby jego decyzje nie odpowiadały wzrostowi gospodarczemu, to żeby można było go wymienić. Nie od ręki, w ramach procedury, po debacie i iluś formalnych krokach (...) żeby uniknąć sytuacji, w której bank narodowy jest niezależny od polityki, a zależny od bankowej grupy nacisku”.

Przedstawiając zamierzenia konstytucyjne, Jarosław Kaczyński oświadczył: „W nowej konstytucji musi być całkowita zmiana filozofii państwa (...) państwo polskie nie może być ciągle odwrócone tyłem do obywatela (...) Muszą być wyraźnie sformułowane zasady interpretowania prawa w imię ochrony najbardziej podstawowych codziennych interesów ludzi (...) Organa państwowe wciąż twierdzą, że nic nie mogą zrobić. Często nie robią, bo im się nie chce, ale przeważnie znajdują wyjaśnienie w prawie. Z tym musimy skończyć. To jest spór zasadniczy, głęboko osadzony w sposobie myślenia płynącym z przeszłości”<sup>26</sup>.

Wedle pomysłodawców z PiS powodzenie „szybkiej ewolucji” ma być zapewnione na drodze stworzenia nadzwyczajnych instytucji oraz zastosowania specjalnych instrumentów dochodzenia „do prawdy”, ścigania i karania. Na wstępie wymienia się ustawę „o bezpieczeństwie narodowym (...) by państwo odzyskało możliwość prowadzenia czynnej polityki” (np. przymusowy wykup – uwaga

---

<sup>26</sup> J. Kaczyński: Prawo i pięść. Wywiad dla „Polityki” nr 45 z 6 listopada 2004. PiS-owi wtóruje LPR, której przywódca Roman Giertych zapowiedział podczas nadzwyczajnego zjazdu programowego partii, odbywającego się pod hasłem budowy IV RP (Warszawa, 15 stycznia 2005), że „Liga przetnie ten węzeł gordyjski i stworzy czwartą Rzeczpospolitą, wolną od korupcji i esbecji” <http://www.lpr.pl/?sr=lczytaj&id=1722&dz=kraj&x=9&pocz=0&gr=>, 16.01.05.

KBJ), w taki sposób, by można było złamać „negatywną stabilizację, uprzywilejowanie uprzywilejowanych w poprzednim systemie, którzy zachowali swoją pozycję zwłaszcza gospodarkę (...) musimy rozbić ten układ”. Wyjątkową pozycję zajęłaby „komisja prawdy i sprawiedliwości (...) sejmowo-społeczna komisja śledcza o bardzo daleko idących uprawnieniach” (własny prokuratorzy, „z realną, wysoką karą za fałszywe zeznania”), która eliminowałaby „petryfikujące” rozumienie państwa prawa: „Są rzeczy ważniejsze niż trójpodział władzy (...) Z tym sposobem myślenia trzeba wreszcie skończyć”; celem owej komisji byłoby doprowadzenie „do prawdy i kary”. Niemniej ważną instytucją byłby „urząd antykorupcyjny”, jako „nowa służba specjalna”.

Prawo i Sprawiedliwość, kreując się na wyraziciela „szarego obywatela”, wzywa do porzucenia dotychczas realizowanej w Polsce strategii liberalnej, uznając za konieczne zwiększenie interwencjonizmu państwowego: „Sam rynek tego (np. kwestii budownictwa mieszkaniowego – uwaga KBJ) nie rozwiąże (...) Co Polsce przeszkadza? Logika państwa i życia publicznego. To trzeba przełamać. Inaczej nie poradzimy sobie z triadą plag społecznych – bezrobociem, biedą, przestępczością – niszczącą peryferyjne społeczeństwa typu latynoskiego. A że ludzie o poglądach liberalnych będą to uważali za skandal – to nas nie obchodzi”.

Przywódcy PiS są świadomi komplikacji i zamieszania jakie może wywołać realizacja ich koncepcji. Przewidują, że przedsięwzięcie obejmie „świadomość” członków partii, albowiem „cały pomysł na PiS to było budowanie partii, w której nie będzie buntu”, przygotowanej i zdolnej do zrealizowania „szybkiej ewolucji. Zaplanowanej, kontrolowanej, skoordynowanej, ryzykownej, na pewno grożącej starciem także z naszym zapleczem”. Po wtóre, liczą na stworzenie sojuszu politycznego sprzyjającego ich koncepcji („I

wierzę, że ściśle kierownictwo naszych koalicjantów myśli dość podobnie<sup>27</sup>), ale przede wszystkim oczekują „przyśpieszenia” marszu ku władzy, dla którego przeszkodą ma być przeszłość z jej mechanizmami alokacji i wyzyskania władzy.

Idea „szybkiej ewolucji” (w rzeczywistości quasi rewolucji) stanowi przewrotne (by nie powiedzieć satyryczne) dopełnienie nazwy partii ją głoszącej – Prawo i Sprawiedliwość. Nie można bowiem nie dostrzec sprzeczności między podstawowymi jej elementami a pojęciem, po które ona sięga, kreując swój wizerunek. Albowiem prawo ufundowane na podstawowych kanonach tradycji rzymskiej pozostaje w sprzeczności z propozycjami forsowanymi przez PiS, w tym z odrzuceniem praw nabytych i lekceważeniem dla konstytucyjnych reguł stanowienia prawa. Wydaje się wszakże, iż nie repekt wobec prawa jest wartością najwyższą<sup>28</sup>. Doprawdy

---

<sup>27</sup> J. Kaczyński: Prawo i pięść. Wywiad dla „Polityki” nr 45 z 6 listopada 2004.

„Tygodnik Solidarność”, czasopismo NSZZ „Solidarność” uhonorował Lecha Kaczyńskiego mianem Człowieka Roku 2004 za zorganizowanie uroczystości rocznicowych Powstania Warszawskiego. „Człowiekiem Roku 2004 Tygodnika Solidarność został prezydent Warszawy Lech Kaczyński, dzisiaj człowiek polityki, ale mający na swoim koncie piękną kartę związaną z Solidarnością (...) Wzruszenie Kaczyńskiego było rzeczywiście szczere. Jego skromność i prawdziwość wzruszała z kolei zebranych. Szeptano między sobą, że równie dużą rzeczą w świecie polityki jest pozostanie sobą, wierność wartościom wyniesionym z domu, przyzwoitość czy stałość poglądów. To wszystko udało się Kaczyńskiemu”. Tytuł dla człowieka Solidarności. „Tygodnik Solidarność” nr 1 (845) 7 stycznia 2005.

<sup>28</sup> Przykładem, doprawdy nie odosobnionym, Lech Kaczyński, prezydent Warszawy, były minister sprawiedliwości i prokurator generalny RP. Wbrew oddaleniu przez Sąd Najwyższy (16 września 2004) jego wniosku o kasację wcześniejszych wyroków, które zapadły w dwóch kolejnych instancjach sądowych w Gdańsku (sądy Okręgowy i Apelacyjny uznały, że zachowanie Kaczyńskiego nosiły „cechy bezprawności”), skazujących go na publiczne przeproszenie za naruszenie dóbr osobistych Lecha Wałęsy – któremu zarzucił „dopuszczanie się przestępstw” - oraz Mieczysława Wachowskiego („wielokrotny przestępca”), odmówił zastosowania się do orzeczenia SN, tj. przeproszenia powodów, albowiem, wedle niego „oznaczałoby to, że Polska sięgnęła dna”. Wałęsa i Wachowski triumfują. „Gazeta Wyborcza” z 17 września 2004; Prezydent Warszawy przegrał z Wałęsą i Wachowskim. Kaczyński musi przeprosić. „Rzeczpospolita” z 17 września 2004.

PiS wezwało urzędników państwowych do nieposłuszeństwa, sugerując im, by „sprzeciwiali się antygospodarczym decyzjom rządu Belki. Aby nie powtórzyła się sytuacja znana z afery Rywina, że prawdopodobnie pod wpływem nacisków urzędnicy niższego rzędu biorą na siebie odpowiedzialność za decyzje, które skutkują postępowaniami prokuratorskimi”. PiS obiecuje też „daleko idące wsparcie wszystkim urzędnikom, którzy odważą się mówić”. Rada Służby Cywilnej jednogłośnie (przedstawiciel PiS nieobecny) oświadczyła, że polityczne apele o nieposłuszeństwo są zbyteczne, ponieważ urzędnik ma obowiązek odmówić wykonania polecenia, gdy prowadzi do przestępstwa lub wykroczenia. Urzędnicy, odmawiajcie. PiS kontra Belka. „Gazeta Wyborcza” z 12 października; także PiS buntuje urzędników. Prawica • Przygotowanie do wielkiej czystki. „Trybuna” z 13 października 2004. PiS wydał 13 października 2004 PiS ogłosił „Oświadczenie w sprawie nieprawdziwej informacji na temat rzekomego "wezwania

nie można nie zauważyć tu zbieżności z dyrektywami socjalistycznej nauki prawa, każącej traktować racje ustrojowo-polityczne jako najważniejsze i rozstrzygające<sup>29</sup>.

W „rydwan przełomu” zaprzęga swój potencjał Platforma Obywatelska. Wprawdzie na płaszczyźnie deklaracji nie odrzuca – jak czynią LPR i PiS - dorobku Rzeczypospolitej, zrodzonej w rezultacie przeobrażeń zapoczątkowanych w 1989 r. Jej ideowy lider stwierdza: „Wolna Polska po piętnastu latach niepodległości broni się sama. Broni się fundamentalnymi oczywistościami, do których należy choćby sam fakt jej istnienia (...) III RP broni się także ogromną poprawą jakości życia (...) Polska broni się też swoją reputacją międzynarodową (...) po trzystu latach nieistnienia ustabilizowała się wewnętrznie, a jej standardy ustrojowe nie odstają od innych państw demokratycznego świata”<sup>30</sup>.

Wydaje się wszakże, że działaczom PO bliskie są intencje zawarte w planach PiS. Zapowiedziano zatem dokonanie zasadniczej sanacji w polityce polskiej, głosząc w deklaracji ideowej, przyjętej

---

urzędników do nieposłuszeństwa”, w którym nie podważono jednak faktu wezwania do nieposłuszeństwa, dodając: „Prawo i Sprawiedliwość (PiS) z ogromnym szacunkiem podchodzi do pracy urzędników państwowych wszystkich szczebli. Popieramy ideę apolityczności (...) Apelowaliśmy do urzędników państwowych o niepodejmowanie działań rodzących wątpliwości prawne, etyczne i szkodliwych dla polskiej gospodarki” (dalej jw. – uwaga KBJ) <http://www.pis.org.pl>.

Z klimatem wytwarzanym przez PiS korespondują działania Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej im ks. Piotra Skargi, które skłoniło ponad trzystu kierowników urzędów stanu cywilnego do skierowania na ręce marszałka Sejmu RP oświadczenia, w którym zapowiedzieli, że nie będą rejestrować związków partnerskich, gdyby została uchwalona stosowna ustawa: „Uważam (stwierdza się w jednobrzmiącym oświadczeniu – uwaga KBJ), że ewentualne zobowiązanie mnie do jej wykonania jest sprzeczne z moim sumieniem i przekonaniem oraz narusza powagę Urzędu Stanu cywilnego, którego jestem przedstawicielem”. Urzędniczy ruch odmowy gejom. Związki partnerskie. „Gazeta Wyborcza” z 2-3 października. Projekt ustawy przyjął Senat 3 grudnia 2004. W odpowiedzi Stowarzyszenie oświadczyło m.in.: „Ta haniebna decyzja jest nie tylko naruszeniem zapisów konstytucyjnych, ale przede wszystkim podeptaniem tysiącletniej tradycji chrześcijańskiej naszego narodu, której w tym względzie nie ośmielili się pogwałcić żadni najeźdźcy, zaborcy czy okupanci”, <http://www.piotrskarga.pl/a048.php3>, 8 grudnia 2004

<sup>29</sup> „To nie tradycje konstytucyjne miały określać zakres konstytucyjnej sankcji dla nowych treści polityczno-prawnych, lecz odwrotnie, te nowe treści polityczno-ustrojowe miały wyznaczać znaczenie zastosowania tradycyjnych pojęć, zwrotów i konstrukcji w systemie przepisów konstytucyjnych” – powiada A. Burda: *Rozwój i rola polityczno-ustrojowa najwyższego organu przedstawicielskiego w państwie socjalistycznym*. (W:) *Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*. Red. A. Burda. Wrocław, Warszawa, Kraków, Gdańsk (Ossolineum) 1975, s. 65.

<sup>30</sup> J. M. Rokita: *Nadszedł czas „szarpnięcia cugli”*. Wywiad dla „Europy” (tygodniowy dodatek do „Faktu”) nr (27) 235/04 z 06.10.2004.

przez jej klub parlamentarny (21 grudnia 2001), że czyni to „w imię wspólnej wiary w sens i możliwości dobrej polityki we współczesnym świecie. Na progu trzeciego tysiąclecia pragniemy uwolnić energię Polaków, by czerpać dumę z godnego miejsca Rzeczypospolitej w jednoczącej się Europie”. Źródła powstania PO jej twórcy sytuowali w proteście „przeciwko złej polityce. Dobra polityka pozostaje w służbie człowieka, nie zaś jakiegokolwiek doktryny lub interesu. Polityka łączy się z moralnością tylko tam, gdzie pielęgnowane są cnoty obywatelskie. Gdzie patriotyzm stawiany jest ponad walkę o partyjne interesy. Gdzie autorytet państwa wymusza bezwzględne przestrzeganie prawa, także przez rządzących. Gdzie roztropność nakazuje powściągać grupowe spory. Zaś honor cenniony jest bardziej niż spryt”<sup>31</sup>.

Wedle jednego z przywódców PO („to ja mam być premierem tego rządu”; przyszłego – uwaga KBJ); „dziś musimy być bardziej radykalni (...) tylko kontrolowana, ale ostra przemiana służy dziś naprawdę dobru publicznemu (...) by rozbić powstały syndykat, potrzeba radykalizmu. Po pierwsze radykalnej bezinteresowności własnej. I po drugie: radykalnego skończenia z bezsilnością państwa”. Dla niego kluczowym jest „zerwanie złych więzów polityki z biznesem i przywrócenie bezinteresowności w polityce (podkr. KBJ). To jest racja stanu państwa i w tej sprawie mamy daleko idącą wspólnotę ocen z prezesem Kaczyńskim i PiS”. Bliskość obu partii to także nie odżegnywanie się od rewidowania uznanych tradycyjnie praw (np. nabytych czy zasady domniemania niewinności). Stwierdza on zatem m.in.: „jeśli funkcjonariusz publiczny nie potrafi wykazać źródeł dochodu, to należy odwrócić zasadę domniemania niewinności i przyjąć zasadę domniemania winy (...) Poszliśmy za daleko w tworzeniu różnych zasad służących ochro-

---

<sup>31</sup> [http://www.platforma.org/download/dokumenty/Deklaracja\\_ideowa\\_21-12-01.doc](http://www.platforma.org/download/dokumenty/Deklaracja_ideowa_21-12-01.doc); 27.10.04.

nie nieuczciwości (...) Racjonalnie i ustawowo zdefiniowane wyjątki od niektórych ogólnych zasad są niezbędne, byśmy wyszli ze spirali nieodpowiedzialności”<sup>32</sup>.

Puentując plany polityczne Platformy Obywatelskiej, godzi się zauważyć, że jej lider nie waha się przed nawiązywaniem do wzorców autorytarnych, więcej czyni z nich walor godny naśladowania. „Wystarczy – powiada Rokita - że nie będziemy ukrywać prostego faktu, iż po piętnastu latach Polska wymaga jakiegoś »szarpnięcia cugli«, politycznego wstrząsu, nowego rodzaju przywództwa politycznego. To problem podobny do tego, z jakim miała do czynienia II RP. Jego rozpoznanie doprowadziło wówczas do piłsudczyzny i zamachu majowego, ze wszystkimi jego dobrymi i złymi konsekwencjami”<sup>33</sup>. Niepokój wywołany swą wypowiedzią Rokita nie rozwiewa, przeciwnie ew. sprzeciwy lekceważy, lokując je po stronie „skazanego” przezeń na zagładę przeciwnika: „To przez niektórych prawników zostało mocno skrytykowane, a SLD oskarżył mnie o próbę zamachu i naśladowanie Piłsudskiego. Marszałek jest moim bohaterem historycznym, więc te porównania nie sprawiły mi przykrości”<sup>34</sup>.

---

<sup>32</sup> J. M. Rokita: Będziemy radykalni. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 13 – 14 listopada 2004.

<sup>33</sup> J. M. Rokita: Nadszedł czas „szarpnięcia cugli”. Wywiad dla „Europy” (tygodniowy dodatek do „Faktu”) nr (27) 235/04 z 06.10.2004. PO zebrała 750 tys. podpisów pod wnioskiem o przeprowadzenie referendum konstytucyjnego „4 razy tak”, mającego zawierać pytania: 1) zmniejszenie Sejmu o połowę; 2) likwidacja Senatu; 3) zniesienie immunitetu deputowanego; 4) wprowadzenie jednomandatowych okręgów wyborczych. Kiedy będzie nowa konstytucja. Platforma zakończyła akcję 4 razy tak. „Rzeczpospolita” z 21 stycznia 2005.

<sup>34</sup> J. M. Rokita: Będziemy radykalni. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 13 – 14 listopada 2004. Istotnie ze strony lewicy rozlegają się głosy sprzeciwu, jakkolwiek mogą być interpretowane jako obawy przed totalną klęską. Jednakże niezależnie dramatycznej dla niej perspektywy, pozostaje ona jedynym liczącym się ugrupowaniem politycznym, które wydobywa zagrożenia dla demokracji w Polsce; Oni są groźni. Widmo • Państwo prawicy; Zamach Rokity. Demozamordyzm • Przewrót majowy bis.; Topią państwo. Sejm • Zamach Rokity cd.; Demokracja przed trybunałem. Prawica • Z karłów wyrastają wielkoludy; Taka będzie Polska pod rządami prawicy! Sejm • Komisja śledcza. „Trybuna” z 9-10 czerwca 2004; 9-10 października 2004; 18 października 2004; 5 listopada 2004; 2 grudnia 2004. Prezydent Aleksander Kwaśniewski, przemawiając w Dniu Niepodległości, nawiązując do pomysłów „szarpnięcia cugli”, „zamachu majowego bez zamachu” uznał je za „karykaturę” państwa i próbę „zawrócenia kraju z europejskiej drogi (...) reformy polityczne powinny rozszerzać, a nie zawężać pole demokracji”. Na wystąpienie prezydenta zareagowali przedstawiciele opozycji. „My chcemy IV Rzeczypospolitej. Bo jaka jest III



Niezależnie od różnic dzielących partie umownie określane jako prawicowe – PiS i PO – łączy je „duch rewolucyjności” – pozostający w opozycji do klasycznych zasad doktrynalnych prawicy – który owe partie traktują jako element pozycjonowania na rynku politycznym. Doprawdy nie można pominąć Ligi Polskich Rodzin, której radykalizm w dużej mierze wpływa na pozostałych aktorów sceny politycznej<sup>35</sup>, skłaniając ich do licytowania się demagogicznymi hasłami oraz populistycznymi propozycjami. Tym samym „barbarzyństwo”, które przypisano „niesalonowej” Samoobronie, stało się właściwością partii „złodziei” (PO, wg określenia Samoobrony - uwaga KBJ); demagogia, potwarz, niedostatek instynktu państwowego oraz partykularyzm partyjny zatriumfowały na scenie politycznej<sup>36</sup>. Na aktualnym etapie biegu ku władzy elementem konsolidacji jest przeciwnik - lewica, w której lokuje się wszelakie polityczne przywary - skazany przez jej adwersarzy na unicestwieniu. Tymczasem oni sami nie wyróżniają się czymś szczególnym od atakowanych jeśli idzie o wydobywane cechy; wszak działacze PiS, jak i PO (powstała na gruzach sojuszu UW i AWS) trudno do-

---

Rzeczpospolita pokazała komisja, która badała aferę Rywina i komisja orlenowska” – oświadczył Jarosław Kaczyński, porównując język wystąpienia głowy państwa do „języka PRL-owskiej propagandy z okresu stanu wojennego. Z kolei Bronisław Komorowski z PO skomentował: „Dzień Niepodległości nie jest dobrą okazją do ochrzaniania ludzi, którzy kiedyś o niepodległość walczyli. Zwłaszcza gdy się samemu nie ma takich momentów w życiorysie” III RP – to sukces czy patologia. Prezydent broni III RP i gani opozycję. „Gazeta Wyborcza” z 12 listopada 2004.

<sup>35</sup> Bliskości programowej z PiS nie podważa J. M. Rokita, podnosząc oryginalność koncepcji PO: „Mówimy cały czas o programie, ale w taki sposób, że ja muszę odnosić się do programu PiS, a nie PiS ma się odnosić do programu PO (...) Ale to ja mam być premierem tego rządu, więc od mojego planu rządzenia powinien pan zaczynać (*śmiech*)”. Wywiad dla „Gazety Wyborczej” z 13-14 listopada 2004. M. Beylin: Zakładnicy Giertycha. Tamże.

<sup>36</sup> Interesującego materiału dostarcza analiza przebiegu debaty poselskiej 5 stycznia 2005 – nasyconej nienawiścią, potwarzą i pomówieniami - kiedy LPR, PiS, PO zjednoczyły się z PSL, by nie dopuścić do wyboru Włodzimierza Cimoszewicza na marszałka Sejmu RP. Grzegorz Schetyna, sekretarz generalny PO, wyjaśniając wspieranie – Józefa Zycha z PSL – partii reżimu socjalistycznego, byłego koalicjanta SLD, stwierdził: „głównym powodem poparcia kandydata PSL jest sprzeciw wobec kandydatury Cimoszewicza”. PO: To budowniczy arki dla lewicy. „Gazeta Wyborcza” z 6 stycznia 2005.

prawdy uznać bez zastrzeżeń jako wzorce uczciwości, godności, bezinteresowności oraz przyzwoitości<sup>37</sup>.

„Bezinteresowność” Platformy Obywatelskiej zderza się z realnymi warunkami, które falsyfikują jej intencje rzeczywiste. Partia, która nie kryje sympatii wobec ludzi biznesu, upatrując w tej grupie ważne finansowe i społeczno-polityczne zaplecze i aspirując do reprezentowania ich dążeń, ogłosiła konieczność eliminowanie zagrożeń rodzących się na styku kapitału i polityki. Rozważano zatem wprowadzenie zakazu ubiegania się o mandat deputowanego przez osoby zachowujące aktywność gospodarczą<sup>38</sup>. Ostatecznie jednak partia nie wprowadziła zapowiadanych ograniczeń. Zdecydowało o tym opinie środowisk biznesowych, które uznały że deklaracje PO o sprzyjaniu liberalizacji w gospodarce nie znajdują w jej działalności pokrycia, więcej partia uczestnicząc w licytacji na radykalne naprawienie Rzeczypospolitej (z PiS) podejmuje sprzeczne z interesami biznesu polskiego inicjatywy; kampania przeciwko konstytucji europejskiej pod hasłem Jana Rokity – „Nicea albo śmierć” – sprzeczna ze stanowiskiem biznesu, zainteresowanego w pogłębianiu integracji europejskiej<sup>39</sup>. Osobliwy wreszcie sprzeciw wywołała zapowiedź ograniczenia możliwości kandydowania z list PO ludzi interesu, zbiegająca się z klimatem wiąza-

---

<sup>37</sup> „Doniesienia o nadużyciach i prywatnie warszawskich elit PO spędzały sen z oczu krajowym przywódcom tej partii. Jan Rokita nazwał nawet grupę stołecznych działaczy PO sitwą”. Bój o mazowiecką PO. Paweł Piskorski pozostawił fatalny wizerunek PO. „Gazeta Wyborcza” z 21 października 2004. PO będzie chuchać na zimne. Tamże, 14 grudnia 2004.

<sup>38</sup> „Uważamy, że powinien być czytelny podział ról – uzasadniała zakaz Zyta Gilowska, wywierająca decydujący wpływ na stanowisko partii w kwestiach gospodarczych – Biznes jest zajęciem wyczerpującym i podobnie jak polityka zajmuje cały czas”. Przewodniczący Klubu PO Jan Rokita oświadczył: „Z ludźmi, którzy prowadzą biznes, zawsze jest jakiś problem w polityce. Często popadają bowiem w konflikt interesów. Dlatego ci, którzy znajdują się w parlamencie, a prowadzili działalność gospodarczą, powinni ją definitywnie zamknąć”. Ponadto sugerowano, by tzw. społeczni asystenci posłów bądź pracownicy ich biur nie prowadzili działalności gospodarczej. Nie – dla Platformy oligarchów. W PO dyskusja na temat relacji z biznesem. „Rzeczpospolita” z 7 grudnia 2004.

<sup>39</sup> Wskazywano tedy na przypadki wspierania w Sejmie przeciwników liberalizacji; brak programu gospodarczego (którego nie zastąpi slogan „3 razy 15”; 15 proc. podatek liniowy PIT, CIT i VAT); marginalizację w PO polityków wykazujących kompetencje w obszarze gospodarki

nym z ujawnianiem afer rodzących się na styku polityka - interes (vide sejmowe komisje śledcze). Henryka Bochniarz (szefowa Polskiej Konfederacji Pracodawców Prywatnych) uznała tedy konieczność zdystansowania się biznesu do polityki: „można odnieść wrażenie, że problemy biznesu w Polsce sprowadzają się do Kulczyka. W moim środowisku dominuje przekonanie, że czas skończyć z podlizywaniem się partiom. Politycy kłócą się o IV RP, a firmy po wejściu do UE dynamicznie się rozwijają. Świetnie radzimy sobie bez polityków”<sup>40</sup>.

Zastrzeżenia wyrażane przez środowiska biznesowe wywołały natychmiastową reakcję w Platformie Obywatelskiej, której Rada Krajowa na posiedzeniu 18 grudnia 2004 nie powróciła już do zamiaru demonstracyjnego nie dopuszczania przedstawicieli biznesu na listy wyborcze partii, przyjmując uchwałę, która – wedle Rokity – ma sprawić „by na listy partyjne nie dostali się polityczni cwaniacy, którzy do startu w wyborach podchodzą koniunkturalnie”. Uchwała jest potrzebna, albowiem – jak uzasadniał Donald Tusk – także PO, jako partii idącej po władzę, zagraża „pokusa korupcji, kłamstwa, brania władzy bez kompetencji”<sup>41</sup>. Ostatecznie też

---

<sup>40</sup> „Wyszło na to, że jak ktoś prowadzi biznes, z zasady jest podejrzany” – powiada jeden z przedsiębiorców. Działacz organizacji pracodawców puentuje: „Wybory coraz bliżej. Za co PO chce zrobić sobie kampanie, skoro zrezygnowała z dotacji budżetowej, a od biznesu się odwraca”. Żal biznesu do PO. Dlaczego przedsiębiorcy i ekonomiści nabierają dystansu do PO, najbardziej prorynkowej partii? „Gazeta Wyborcza” z 18-19 grudnia 2004.

<sup>41</sup> Uchwała wyposażyła przewodniczącego partii w uprawnienia przedstawiania Radzie Krajowej list kandydatów na parlamentarzystów – choć w konsultacji z ogniwami regionalnymi i zarządem partii - oraz zgłaszania swoich własnych. On też ma możliwość dokonywania zmian po decyzji Rady Krajowej, jakkolwiek niezbędna będzie konsultacja z sądem partyjnym. Tusk chroni PO przed pokusami. Jak Platforma Obywatelska będzie walczyć z pokusą korupcji i karierowiczostwa w Partii? Będzie centralnie ustalać listy wyborcze. – Nie chcemy być drugim SLD – deklaruje lider PO Donald Tusk. „Gazeta Wyborcza” z 20 grudnia 2004. Przewodniczący wyklucza cwaniaków. Platforma Obywatelska już wie, jak układać listy wyborcze. „Rzeczpospolita” z 20 grudnia 2004. Przed wyborami parlamentarnymi w 2001 r. w PO przeprowadzano prawyborzy w regionach.

Podobną wrażliwość PO wykazuje na reakcje kościoła katolickiego. Kiedy więc Episkopat Polski na 329. konferencji wsparł „dążenia zmierzające do tego, aby media publiczne dalej pozostały własnością narodu i służyły dobru wspólnemu” (Ewangelia dla blokatorów. Zakończyła się Konferencja Episkopatu. „Rzeczpospolita” z 23-24 października 2004), przewodniczący PO (wprawdzie nie przywołując stanowiska Episkopatu) zapowiedział nie sprzeciwianie się partii ustawie mającej poprawić ściągalność abonamentu radiowo-telewizyjnego (PO; tak dla abonamentu RTV. „Gazeta Wyborcza” z 25 października 2004), gdy wcześniej uważała jego zbęd-

przeważała świadomość ryzyka, jakie niesie odwrócenie się ludzi biznesu od Platformy Obywatelskiej. Jej klub parlamentarny zapowiedział 13 lutego 2005 (posiedzenie w Kielcach) stworzenie przed wyborami parlamentarnymi kodeksu „dobrych praktyk w relacjach polityki z biznesem”. Jego realizacja zapobiegłaby zerwaniu więzi partii z tym środowiskiem, a jednocześnie pozwalałaby na wyeliminowaniu patologii występujących na „delikatnym styku polityczno-biznesowym”. Wreszcie idzie o zapewnienie przedsiębiorcom reprezentacji sejmowej, o utrzymanie „rutynowej” współpracy partii z biznesem, w tym o „wzajemne” wymienianie informacji oraz „konsultowanie” decyzji. „PO widzi na swych listach wyborczych miejsce dla ludzi biznesu – oświadczył J. Rokita – Kodeks ma określić zasady symbiozy polityczno-gospodarczej”. Natomiast Zyta Gilowska nie dostrzegła niczego złego” w tym, „że osoba prowadząca działalność gospodarczą znajdzie się w Sejmie bądź w samorządzie. Środowiska biznesowe potrzebują swojej reprezentacji. Relacje polityki z biznesem muszą być jednak przejrzyste. Działalność polityczną trzeba oddzielić od lobbingu i załatwiania konkretnych problemów”<sup>42</sup>.

„Można więc powiedzieć, że mechanizmy oczyszczania życia publicznego wciąż działają w Polsce słabo – stwierdzono w trakcie seminarium zorganizowanym przez Fundację Stefana Batorego (Warszawa, 7 kwietnia 2004) - Polityka staje się często działaniem zamierzonym tak, by przynieść działającemu korzyści w krótkim okresie, a realizacja interesu publicznego następuje wtedy, gdy jest przypadkowo zgodna z interesem prywatnym polityka. Ten mechanizm zdominował strategię tak ugrupowań postsolidarno-

---

ność, sugerując m.in. prywatyzację TVP. Medialne Pomysły. Prywatyzacja części kanałów TVP i Polskiego Radia, likwidacja abonamentu oraz sprzedaż częstotliwości radiowych i telewizyjnych na aukcji – to tylko niektóre propozycje ekspertów pracujących pod patronatem Jana Rokity, lidera Platformy Obywatelskiej. „Gazeta Wyborcza” z 25-26 września 2004.

<sup>42</sup> Biznes Platformy. Przedsiębiorcy na listach PO. „Gazeta Wyborcza” z 14 lutego 2005.

ściowych jak i postkomunistycznych, zwłaszcza gdy okazało się, że dostęp do dyskrecjonalnych decyzji urzędniczych i politycznych może umożliwić uzyskiwanie nielegalnych, ale bardzo wysokich dochodów (...) Również II RP nie była wolna od wielkich afer gospodarczych, a politycy oddani sprawie narodowej w czasach za-  
borów łatwo ulegali magii pieniądza”<sup>43</sup>.

Pojawia się tedy kwestia, w jakim stopniu politycy decydują swoją postawą i zachowaniem o kulturze politycznej Polaków? O ile duża część Polaków nie dostrzega zależności między kształtem demokracji a uczestnictwem w jej procedurach, aktywnym wyrażaniem akceptacji bądź dezaprobaty, to nierzadko sami politycy swoją postawą i zachowaniem utwierdzają ich w tym mniemaniu. Zdają się oni bowiem sugerować, że instytucje demokratyczne są niewystarczająco skuteczne dla urzeczywistniania społecznie ważnych (w ich mniemaniu) interesów. Kolejne badania stanu świadomości Polaków sygnalizują wzrost niezadowolenia ze stanu spraw państwa oraz zjawisko wycofywania się obywateli w sferę prywatności, motywowane brakiem zaufania do polityki, instytucji politycznych oraz reguł i mechanizmów alokacji władzy. Godzi się zauważyć, że dążenia dużej części społeczeństwa nie pokrywają się z działaniami jednostek (grup) pretendujących do miana elity politycznej. Duża też jego część nie dostrzega struktur, które zdolne są skutecznie reprezentować jej interesy<sup>44</sup>, co powoduje apatię, a nawet alienację, wzmacniając poczucie bezradności.

---

<sup>43</sup> P. Koryś: Bezkarność klasy politycznej? Konflikt interesu, korupcja, łamanie prawa i odpowiedzialność polityczna w III Rzeczypospolitej <http://www.batory.org.pl/doc/korys.pdf>, 26 czerwca 2004. Do owego raportu nawiązano w artykule w „Rzeczypospolitej”, w którym – wbrew wywodom jego autora – sugerowano, iż afery to głównie domena SLD. B. Kittel: Władza bez odpowiedzialności. Co dzieje się z politykami po ujawnieniu afer korupcyjnych. „Rzeczpospolita” z 14 kwietnia 2004.

<sup>44</sup> Badania przeprowadzone przez CBOS 3-6 stycznia 2003 r. sugerują, że większość Polaków (62 proc.) nie dostrzega na scenie politycznej partii politycznej, na którą z całym przekonaniem mogliby głosować (przeciwnego zdania jest 26 proc.). Część respondentów odczuwa potrzebę utworzenia nowej partii – 48 proc. sądzi, że winna ona bronić przede wszystkim bezrobotnych. Jednakże co do charakteru ew. partii poglądy podlegają znacznemu zróżnicowaniu. I

Zapewne wiążą owe postawy m.in. ze stosunkiem do polityki, słabo zakorzenionym poczuciem bycia obywatelem, a także niedostatkiem przekonania o zdolności skutecznego wpływania na przebieg zdarzeń czy procesów politycznych. Najogólniej można stwierdzić, że Polakom nastręcza trudności zlokalizowanie realnej władzy. W dużym stopniu jest to skutek niezdolności do jej skonkretyzowania (zdefiniowania) – w tym również – opisowego rozpoznania. W świadomości społecznej jest ona rozproszona, jakkolwiek – nie w sensie prawnokonstytucyjnym, lecz raczej jako skutek braku rozeznania co do jej formalnego umocowania i możliwości. Po wtóre, przeważają opinie wartościująco-emocjonalne, odzwierciedlające wzmożone napięcie afektywne. Duża część społeczeństwa polskiego może stać się wdzięcznym adresatem haseł demagogicznych, populistycznych, wręcz obiektem manipulacji, albowiem to oni – postrzegając w sposób mało wyrafinowany otaczającą rzeczywistość – gotowi są (można założyć) ulec prymitywnemu językowi, zbudowanemu na syntetycznych, emocjonalnych komunikatach. Wielu polityków kreujących klimat politycznych „salonów” oraz treść „politycznej poprawności”, nie stroni od demagogii ubranej – tym razem - w „kulturalny” język<sup>45</sup>. Skłania to do posta-

---

tak 19 proc. uważa, że powinna to być partia robotnicza, 14 proc. – prawicowa, 13 proc. – narodowa, także 13 proc. – proeuropejska, 12 proc. – chłopska, 11 proc. – centroprawicowa, 7 proc. – lewicowa, 5 proc. socjalistyczny. Nie ma na kogo głosować. Opinia społeczna. „Rzeczpospolita” z 22 stycznia 2003. Przeprowadzone niemal półtora roku później (6-9 maja 2004 r.) przez OBOP badania wskazują trwałość owego nastawienia. Tak więc niemal połowa (48 proc.) Polaków nie sympatyzuje z żadną opcją polityczną. 20 proc. określa swoje poglądy jako prawicowe; po 12 proc. – centroprawicowe i lewicowe, zaś 8 proc. – centrolewicowe. 52 proc. Polaków nie interesuje się polityką, jakkolwiek uwagę 34 proc. są w stanie przykuć wyjątkowo ważne wydarzenia. Wśród osób zainteresowanych polityką 40 proc. stara się być zorientowana w tym, co dzieje się w kraju. Natomiast tylko 8 proc. śledzi politykę regularnie. Polityka nie interesuje najczęściej gospodynie domowe (58 proc.), bezrobotnych (51 proc.) oraz uczniów i studentów (48 proc.). OBOP: kto prawica, kto lewica. „Gazeta Wyborcza” z 4 czerwca 2004. .:

<sup>45</sup> „Zrobimy wszystko, jeśli będziemy mieli na to wpływ, ażeby w 2009 r. te rozstrzygnięcia, na które pan premier Belka się zgodził w Brukseli nie weszły w życie – zapowiedział Jan Rokita (lider PO – uwaga KBJ) – Niektórzy dostali wszystko, co chcieli, nawet wtedy, kiedy to co chcieli było absurdalne. Niemcy dostali uznanie tego, że NRD było pokrzywdzona jako jedyny kraj w świecie przez komunizm, Francuzi dostali to, że chrześcijaństwo może być uznane przez traktat za coś niedobrego i nie powinno być wspomniane w tym traktacie”. Rokita gromi rząd. „Gazeta Wyborcza” z 1 lipca 2004. Tymczasem w ostatniej kwestii Watykan wyraził uznanie rządowi Polski: „Dlatego też chciałbym podziękować za Pański wkład, będący wyrazem wierno-

wienia pytania, czy język skrótu news'owego jest właściwością komunikacji politycznej tylko grup o niskim statusie społecznym, podatnych na radykalną retorykę?

Wreszcie nieposzanowanie „godnych” obyczajów (w tym parlamentarnego<sup>46</sup>), kwestionowanie i podważanie prawa, wręcz jego łamanie stało się udziałem polityków. Ich działania oraz bezkarność zadaje cios społeczeństwu, państwu oraz jego instytucjom. Jakkolwiek przekładają się one na nastroje społeczne oraz treść opinii społecznej, którą odzwierciedla przekonanie o braku uczciwości wśród polityków, a także nie ponoszeniu przez nich odpowiedzialności za naganne zachowanie<sup>47</sup>.

Grupą społeczną, która dostrzegając „przywary” polityków, podejmuje próbę „niezależnego” odczytania polityki, sugerując ponadto nowe sposoby jej uprawiania, jest inteligencja. Nie jest to

---

ści najgłębiej zakorzenionym w historii i życiu narodu” – pisał do premiera Marka Belki Angelo kard. Sodano, sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej. „Gazeta Wyborcza” z 22 czerwca 2004. Natomiast Jan Paweł II na zakończeniu spotkania z wiernymi oświadczył po polsku (Rzym, 20 czerwca 2004): "Dziękuję Polsce, która na forum europejskim broniła wiernie korzeni chrześcijańskich naszego kontynentu, z których wyrosła kultura i postęp cywilizacyjny naszych czasów. Nie podcina się korzeni z których się wyrosło", <http://info.onet.pl/938895.12.item.html> (2004-06-20).

<sup>46</sup> Por. K. B. Janowski: Obyczaj parlamentarny (hasło). Encyklopedia Politologii. T. II. Red. W. Skrzydło i M. Chmaj. Kraków 2000. 16 października 2002 r. poseł LPR Gabriel Janowski rozpoczął blokadę mównicy sejmowej, spożywając przy niej posiłki. 17 października ok. godz. 4.20 został usunięty z sali obrad (przeniesiony do samochodu) przez Straż Marszałkowską, której czynności próbowali przeciwdziałać jego koledzy klubowi (rękoczyny, bieganie po stole prezydialnym). Rankiem wznowiono obrady, które - wskutek działań posłów Samoobrony (gwizdy, tupanie, uderzenia w pulpity) - przerwano. Sejmik w Sejmie. „Gazeta Wyborcza” z 18 października 2002; Anarchia w Sejmie. „Rzeczpospolita” z 18 października 2002.

<sup>47</sup> 85 proc. badanych w końcu maja 2004 r. uznało, że posłowie skazani prawomocnym wyrokiem sądu winni tracić mandaty; 8 proc. – nie powinni. Tamże. Por. J. Oleksy: Posłowie muszą być czysti. Wywiad dla „Rzeczpospolitej” z 1 lipca 2004. Aliści z badań przeprowadzonych z początkiem 2003 roku można wywnioskować, że politycy pod względem uczciwości są tacy jak wszyscy Polacy (podobni) – 46 proc., zaś 44 proc. – gorsi. Badania przeprowadzone 11-13 stycznia 2003 przez TNS OBOP skłaniają do mniemania, iż w Polsce szerzy się wszechobecna korupcja. Zdaniem 89 proc. badanych korupcja występuje często lub bardzo często, 71 proc. uważa, iż w największym stopniu dotyka decyzji gminnych, 62 proc. – wysokich urzędów państwowych, 59 proc. – gazet, 58 proc. – sądów, 48 proc. – Sejmu. Wreszcie 71 proc. Polaków sądzi, że nie uda się zwalczyć korupcji, będzie tak, jak dotychczas – 49 proc., albo gorzej – 22 proc. Wszystko na sprzedaż. Badania TNS-OBOP „Potoczny obraz korupcji”. „Gazeta Wyborcza” z 24 stycznia 2003. 92 proc. Polaków uważa, że Polska ogarnięta jest korupcją – oto wniosek z sondażu przeprowadzonego przez GfK wśród 14 krajów Europy Środkowo-Wschodniej na przełomie 2003 i 2004 roku. Przekupstwo niemal wszędzie. Polska jest jednym z najbardziej skorumpowanych krajów postkomunistycznych – wynika z porównania opinii społeczeństw. „Rzeczpospolita” z 19 maja 2004.

zjawisko nowe. Jej udziałem jest przekonanie, że udaje się zachować „zdystansowane widzenie”. Jest to przekonanie nader „atrakcyjne”. Jednakowoż przyznawanie myśli intelektualnej transcencji wobec bieżących okoliczności przygotowuje „grunt dla podstawowego postulatu neutralnej, wolnej od wartościowania i wszechobecnej teorii społecznej”<sup>48</sup>.

W tej perspektywie wypadnie uznać za chybiony, bo przebiegający niejako obok „komunikacji powszechnej” „Apel zatroskanych o losy ojczyzny” z 28 maja 2004, sygnowany przez przedstawicieli środowisk inteligenckich (dziennikarze, profesorowie, rektorzy etc.), którzy wezwali do powołania rządu fachowców, „których uczciwość i kompetencje nie będą podlegały wątpliwości” oraz „o najpilniejsze” przygotowanie nowej ordynacji wyborczej (głosowanie większościowe w jednomandatowych okręgach), „aby nie powtórzyć już błędów, których skutki tak dotkliwie obecnie odczuwamy” – widząc w tym antidotum na kryzys władzy, spadek doń zaufania<sup>49</sup>. Apel nie wywołał szerszego odzewu, albowiem duża część Polaków wykazuje brak zrozumienia dla „ich gestów” – polityków, inteligentów, kreujących się na elitę-sumienie narodu – grono, które przez swoje „uczestnictwo” bądź „zaniechanie” (również wykreowanie) obciążane jest przez „szarego obywatela” odpowiedzialnością za stan Polski<sup>50</sup>. „Zatroskani” dali świadectwo swojej bezradności i naiwności, wierząc że możliwe jest - niejako na przekór polityce, mechanizmom demokratycznym – znalezienie

---

<sup>48</sup> B. Crick: W obronie polityki. Warszawa 2004, s. 62.

<sup>49</sup> Apel zatroskanych o losy ojczyzny. Do Prezydenta RP i do środowisk politycznych. „Rzeczpospolita” z 29-30 maja 2004.

<sup>50</sup> Pewnej wiedzy zdają się dostarczać wyniki badań opinii publicznej. Wprawdzie wypadnie zachować wobec nich powściągliwość. Jej źródłem jest obserwowany w społeczeństwie niedostatek wiedzy nt. zjawisk i procesów politycznych, labilność nastrojów społecznych, wpływ na ich dynamikę „poprawności politycznej” (vide Teresa Sasińska-Klas: Hipoteza „spirali milczenia” i jej zastosowanie w sferze publicznej. (W:) Opozycja w systemach demokratycznych i niedemokratycznych. Red. K. Łabędź i M. Mikołajczyk. Kraków 2001), do czego przyczyniają się również badania opinii publicznej. Aliści dostarczają one niemożliwego do pominięcia tworzywa dla refleksji nad przeobrażeniami politycznymi i ich efektami.



„cudownego eliksiru”, uzdrawiającego polską politykę. Ponadto oni sami, poprzez rysowanie w najdramatyczniejszych barwach stanu państwa, przyczynili się do wytworzenia obrazu jego katastrofy.

Wydaje się, iż ten sam los spotka apel ludzi nauki i kultury („Deklaracja krakowska” z 2 lutego 2005 r.) wzywających do poprawy kultury politycznej. Stwierdzają oni, że Sejm podlegający „agonii”, „od dawna nie odpowiada układowi sił w społeczeństwie”, albowiem sejmowa większość SLD „rozbita i uwikłana w kompromitujące afery (...) nie ma moralnego mandatu dla odgrywania roli obrońców demokratycznego ładu III RP”. Konstatują oni także, iż „nastąpiła niebezpieczna dla demokracji radykalizacja prawicy (...) Standard politycznych celów i metod ich realizacji zaczyna coraz wyraźniej wyznaczać LPR, a do licytacji z nią przystąpiły nie tylko PiS, ale niestety także PO, która tym samym przestała być partią politycznego środka, liberalizmu, tolerancji i politycznego umiaru, ale dokonała głębokiego zwrotu na prawo, licytując się w radykalizmie z pozostałymi partiami prawicy”. Autorzy apelu „zdecydowanie” sprzeciwiają się „deprecjonowaniu” dotychczasowego dorobku III RP. „Mamy dość wszelkiego rodzaju radykalizmu – oświadczają, apelując - do partii politycznych o zaniechanie brutalnej konfrontacji, o większą kulturę życia politycznego, o większą troskę o dobro kraju”. Diagnoza intelektualistów oraz sprzeciw wobec opisanej rzeczywistości, zawiera równocześnie stanowisko polityczne: „Jesteśmy gotowi udzielić swego poparcia jedynie tym siłom politycznym, które jednoznacznie odetną się od zakusów na demokrację, zaniechają pomysłów „szarpania za cugle demokracji”, uznają trójpodział władz za fundament demokratycznego ładu, opowiedzą się jednoznacznie za gospodarką wolnorynkową, państwem prawa i trwałym miejscem Polski w UE, zadeklarują działania na rzecz pełnego respektowania praw mniejszości narodowych i poprawy sto-

sunków z wszystkimi sąsiadami (...) domagamy się od sił politycznych jasnego określenia w swoich programach stosunku do wymienionych wyżej kardynalnych wartości i postulatów”<sup>51</sup>. By spuentować owe apele, które nb. odzwierciedlają odmienne opcje polityczne, nie są nimi – dla różnych powodów - zainteresowani politycy, wywodzący się z różnych ugrupowań i dostrzegający szanse na wykreowanie, bądź umocnienie pozycji na scenie politycznej poprzez właśnie wyraźniejsze „pozycjonowanie”<sup>52</sup>.

Istotnym ogniwem życia publicznego w Polsce jest kościół katolicki. Siłą prawa, obyczaju i zwyczaju uzyskał katolicyzm (ściślej – kościół hierarchiczny, instytucjonalny) uprzywilejowaną pozycją. Ów stan został osiągnięty nie tylko w efekcie zasług bądź własnych starań, lecz także wskutek osobliwej postawy polityków, którzy po 1989 r. przyczynili się do budowania i podtrzymywania jego roli i to niezależnie od orientacji ideowo-politycznej. Doceniając jego dotychczasową (w reżimie) rolę, wydobywając jego osobliwe przymioty i okazując mu respekt, z drugiej - upatrywali w nim instrument efektywniejszego osiągnięcia zamierzonych celów. Sam kościół nie bronił się przed instrumentalizowaniem swej pozycji, troszcząc się, by nie utracić wpływu na podmioty czerpiące z jego doktryny bądź na ich działania. Nie raz

---

<sup>51</sup> Mamy dość radykalizmu. „Gazeta Wyborcza” z 3 lutego 2005.

<sup>52</sup> Prawdą jest, że część sygnatariuszy obu apeli, osobliwie profesorowie uniwersytetu zajmuje w hierarchii prestiżu zawodów miejsce pierwsze. Polacy cenią - wiedzę i mądrość, kojarzone z nauką, intelektem i szerokością spojrzenia, obdarzając najwyższą estymą tych, których „pozycja związana jest z wykształceniem wyższym, a wykonywana praca wymaga szczególnych kwalifikacji zawodowych, charakterystycznych dla profesji inteligenckich” – powiada Henryk Domański: Prestiżowa pokojowa. „Polityka” nr 48 z 27 listopada 2004. Otóż z badań przeprowadzonych na zlecenie IFiS PAN przez CBOS jesienią 2004 r. (lista 36 zawodów, które badania oceniali na pięciopunktowej skali, przypisując im poważanie od bardzo dużego do b. małego) wynika, że ta grupa uzyskała 81,61 proc. wskazań (na drugim miejscu – górnicy, 77,25 proc., dalej pielęgniarka – 77,25; nauczyciel – 76,35; dziennikarz – miejsce dziesiąte – 71,70; sędzia – 13 – 69,98; policjant – szesnaste – 69,01; sprzątaczką – siedemnaste – 68,81; adwokat – dwudzieste drugie – 67,47; ksiądz – dwudzieste trzecie – 67,20; goniec – trzydzieste drugie – 62,33; minister – trzydzieste czwarte – 58,57; poseł na Sejm – trzydzieste piąte – 53,06; działacze partii politycznych – trzydzieste szóste – 51, 32).

Jednakże usytuowanie profesora na miejscu pierwszym nie pozwala twierdzić, iż jego opinia w sprawach politycznych jest wiążąca dla społeczeństwa. Bliższy rzeczywistości wydaje się wniosek przeciwny.

doktryny bądź na ich działania. Nie raz dawał on dowody zdolności mobilizacyjnych do zmanifestowania swojego sprzeciwu czy wyborów ideowo-politycznych, wykorzystując do tego celu ambony, organizacje, inspirując akcje sprzeciwu i oporu, demonstracje uliczne, publiczne modły. Wobec ludzi o odmiennych poglądach nie wahał się posługiwać agresją, nietolerancją i demagogią, nierzadko grożąc odepchnięciem od obrządków religijnych.

Kwestią otwartą jest to, w jakim stopniu kształtuje on wzorce zachowań politycznych, wpływając na kulturę polityczną Polaków. Pozostaje on punktem odniesienia dla polityków oraz znacznej części społeczeństwa. Wykazuje on osobliwą skuteczność w urzeczywistnianiu celów dotyczących funkcjonowania społeczeństwa oraz zaspokojeniu swych potrzeb. Stanowi to swoisty wzorzec dla działań politycznych; zawiera się on w wyrazistym definiowaniu celów – jakkolwiek często skrywanych (intencje deklarowane versus rzeczywiste) – oraz konsekwentnym dążeniu do ich realizacji poprzez zastosowanie różnych środków i instrumentów wywierania wpływu<sup>53</sup> oraz walki i gry politycznej (w tym manipulacji i instrumentalizacji). Szczególne miejsce zajmują tu niejawnie, zakulisowe negocjacje, których rzeczywiste cele i sens nierzadko skrywają deklaracje i argumenty sytuowane na płaszczyźnie wartości, etyki, moralności, misji etc. Tak było w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. U progu Rzeczypospolitej Polskiej w 1989 r., w wyniku „okrągłego stołu” kościół katolicki okazał się najwcześniejszym beneficjentem przełomu politycznego. W ówczesnym, wielce przyjaznym sobie momencie zatroszczył się na wstępie – poprzez odrębne akty prawne – o zaspokojenie własnych potrzeb. W czasach PRL jak i

---

<sup>53</sup> Por. R. Cialdini: *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*. Gdańsk 1996; M. Leary: *Wywieranie wrażenia na innych. O sztuce autoreprezentacji*. Gdańsk 1999.

po 1989 r. dystansował się on wszakże od gwałtownych, radykalnych środków w polityce.

Kultura polityczna głównych aktorów na scenie politycznej wydaje się dla jej poziomu w społeczeństwie znacząca. Sprawą otwartą pozostaje zdolność ich przejścia od preferowania doraźnych korzyści oraz partykularnych interesów politycznych, do myśli o nadrzędności racji podstawowych, o zmienności ekip rządzących, następujących po sobie, których los zależy od „kapryśnego” elektoratu. Jednocześnie wypadnie pamiętać o tym, iż wprawdzie odpowiedzialność jest tu zróżnicowana i pozostaje wypadkową posiadanego wpływu, niemniej jednak obejmuje ogół społeczeństwa, które korzystając z procedur demokratycznych ma możliwości kreowania władzy, wpływania na jej kształt i działalność. Równocześnie przebieg zmiany politycznej w Polsce charakteryzuje się względnym spokojem. Po wtóre, stosunek Polaków do radykalizowania stosunków politycznych charakteryzuje zdystansowanie, co pozostaje w opozycji do działań polityków. Generalnie wydaje się uprawniona konstatacja wskazująca zarówno na płytkie zakotwiczenie pożądanых wzorców kultury politycznej, jak i poczucie tymczasowości, które zapewne z czasem zaniknie.

**Warszawa, luty 2005.**